

## **Dobry Polak, to uniżony Polak**

Autor tekstu: **Tomasz Badura**

**P**o wyniku czerwcowego referendum, które wykazało, że Wielka Brytania nie jest już tak gościnną i otwartą krainą jak niegdyś a niektórzy jej obywatele najwyraźniej uznali, że mają już oficjalne przyzwolenie na okazywanie swych prawdziwych uczuć wobec imigrantów. Natychmiast wzrosła fala nienawiści wobec przybyszów ze wschodnich krajów Europy, ale nie tylko — bo dostało się również kolorowym a nawet muzułmanom, tak dla profilaktyki. Obecnie jednak, parę miesięcy po referendum, fala ta zdążyła już opaść a wskaźnik „hate crime” wydaje się powracać do swojego „normalnego” poziomu.

Wielu mieszkających na Wyspach Polaków doznało z tego powodu silnych i przewlekłych objawów traumy, którą bardziej niż owe akty nienawiści, wydaje się wywoływać część polonijnych pseudo-mediów.

Popularne polskie portale skierowane do Polonii w UK, już na wiele miesięcy przed referendum wieszczyły tragedię jaka spotka rodaków, gdy Wielka Brytania opuści UE. Potem, gdy wzrosła fala nienawiści, wywołały wśród Polaków tak wielką psychozę, że niektórzy boją się używać języka polskiego nawet stojąc w kolejce przy kasie w Lidlu (oprócz Netto chyba najtańszym supermarkecie na Wyspach), gdzie zdecydowana większość klientów to również imigranci.

Krzykliwe i sensacyjne tytuły zamieszczane w owych internetowych brukowcach, okazały się widocznie być skutecznym chwytem marketingowym, przyciągającym nowe rzesze czytelników, żerując tym samym na bojaźliwości i naiwności wystraszonych Polaków. Pisząc o tragedii, masakrze i wszelkiego rodzaju grozie wynikającej z nowej sytuacji Polaków, stają się dla prostego — słabo, lub w ogóle nieznającego tubylczego języka- polonijnego ludu, wyznacznikiem do oceny bieżącej sytuacji. Ale to nic.

Można również zauważyć, że nawet ci, którzy znają angielski na tyle, by się wypowiadać na łamach brytyjskich mediów, swoje wywody zaczynają od jakiegoś, dziwnie pokornego tonu, jakby przepraszali, że w ogóle ośmielili się zamieszkać w Wielkiej Brytanii.

Skąd ta uniżoność? Czyżby polscy emigranci zapomnieli już, że przyjechali do Wielkiej Brytanii, ponieważ brytyjski rynek pracy potrzebował pracowników? Nie pamiętają już, jak to po wejściu kolejnych państw w struktury UE w 2004 roku, rząd Tony Blaira przychylnie wypowiadał się na temat otwarcia brytyjskiego rynku pracy na obywateli nowych państw członkowskich? A to, że nie zdecydował się wówczas na wprowadzenie ani okresów przejściowych, ani nawet dodatkowych restrykcji dla obcokrajowców zamierzających podjąć pracę na Wyspach, też nie ma znaczenia? Przecież mógł wprowadzić — tak jak zrobiły to np. Niemcy.

Ktoś powie, no ok, ale to było ponad 10 lat temu, teraz mamy zupełnie inne realia. Niezupełnie.

Jak wynika z oficjalnych danych, Wielka Brytania wciąż potrzebuje regularnego napływu pracowników z zagranicy. Otwarcie przyznał to w 2015 roku Kanclerz Skarbu George Osborne, przecząc tym samym populistycznej polityce rządu Davida Camerona, który osobiście, własną facjatą i w pełni świadomie, okłamywał swoich obywateli, zapowiadając, że ograniczy imigrację. Osborne stwierdził, że w ciągu najbliższych lat, Wielka Brytania będzie musiała utrzymać dotychczasowy poziom migracji netto, by osiągnąć planowaną nadwyżkę budżetową bez konieczności kolejnych cięć wydatków lub podwyżki podatków. Jednakże miał zapewne na myśli pracujących imigrantów, a tych otumanieni Brytyjczycy najchętniej widzieliby co najmniej po drugiej stronie kanału La Manche.



Samotny Wędrowiec, Wikimedia

Niemniej jednak, Polacy wydają się nie mieć świadomości tych faktów a pobyt w Wielkiej Brytanii wywołuje wśród wielu z nich niepotrzebne poczucie winy. Być może też, jest to nie tyle poczucie winy co zwykły konformizm. Wszak wyrażanie swojej opinii możliwie najdłuższą drogą, za pomocą krętych wywodów i politycznie poprawnych frazesów, tak by nie wysunąć się poza obowiązującą etykietę i przypadkiem nikogo nie urazić, jest już domeną nie tylko brytyjskiego sposobu wypowiedzania się, ale i standardem europejskiej „nowomowy”. Ciężko zatem jednoznacznie stwierdzić, czy ta unizoność wynika z pozornej grzeczności, czy może raczej z typowego dla Polaków kompleksu niższości.

Wypada zatem nieco przypomnieć, jak wyglądały brytyjskie realia z okresu przed tą, rzekomo szkodliwą i pasożytniczą imigracją ze Wschodniej Europy. Oczywistym jest, że zwykłego, brytyjskiego czytacza „The Sun” (czy innego brukowca przeznaczonego dla proletariatu), ciężko przekonać argumentami, które obnażają prawdziwe przyczyny tej rzekomej „brytyjskiej niedoli”, szczególnie, gdy urazimy jego dumę, sugerując, że to właśnie jego rodacy są w dużej mierze sami sobie winni.

Każdy Polak zamieszkujący Wyspy na swój sposób rozumie, w jaki sposób Brytyjczycy zawinili: degeneracja ostatniego pokolenia przejawiająca się m.in. bezrobociem z wyboru; erozja norm społecznych; uzależnienie się proletariatu od świadczeń i zasiłków socjalnych, które w latach 90 tych osiągnęły swe apogeum oraz przekonanie, że „ to jest mój kraj i mogę robić to, na co mam ochotę” odbiło się na brytyjskim rynku pracy na tyle mocno, że tamtejsze agencje pracy zachłannym wzrokiem zerkały na każdego przybywającego imigranta. Rząd partii Pracy, wprowadził co mógł, próbując w sposób subtelny, tak by nie urazić rozleniwionych i roszczeniowych wyborców, aktywizować do pracy więcej Brytyjczyków w wieku produkcyjnym za pomocą nowych ustaw socjalnych, w tym ustawą o płacy minimalnej, lecz działania te okazały się skuteczne tylko do pewnego stopnia. Nieustannie rosnący i potrzebujący coraz więcej pracowników przemysł tylko pogłębiał deficyt w zatrudnieniu, mimo że poziom bezrobocia oscylował w granicach 5 proc.

Jednakże rozwiązanie problemu przyszło niebawem z Europy i brytyjski rynek pracy nie musiał już szukać pracowników, bo ci znaleźli się sami. Wielka Brytania, oprócz Irlandii i Szwecji, była jedynym państwem, które chętnie i szeroko otworzyło swe wrota imigrantom. I to od strzału. Poszerzenie UE o nowe kraje członkowskie z wysokim bezrobociem początkowo wydawało się istnym serum na problemy niektórych gałęzi brytyjskiej gospodarki, zapewniając stałe źródło taniej i wyjątkowo jak na tamtejsze warunki, pracowitej siły roboczej.

Skutki kryzysu gospodarczego jaki nawiedził świat w 2008 roku, drastycznie pogłębiły łagodną dotychczas niechęć wobec pracowitych narodów z Europy Wschodniej. Cięcia świadczeń socjalnych, konieczność znalezienia pracy, wzrost cen oraz inne trudności jakie wielu Brytyjczyków napotkało w tej nowej i mniej przyjaznej rzeczywistości, stały się siłą napędową w postrzeganiu imigrantów jako głównych winowajców tych niespotykanych od dekad problemów.

Niemalą rolę w demonizowaniu przybyszy z UE i przedstawianiu ich jako szkodników i najeźdźców odegrały wypowiedzi niektórych członków toryskiego rządu Davida Camerona jak i również samego premiera. Rządowa tuba propagandowa w postaci m.in. konserwatywnego

brukowca „The Sun”, dolewała oliwy do ognia, konsekwentnie dbając o to, by nakierować gniew wyborców na odpowiedni i bezbronny cel, jakim okazali się biali europejscy imigranci (ponieważ kolorowych z Afryki i Azji otwarcie krytykować nie wolno).

Tym samym przez lata tłoczono do brytyjskich głów fałszywe i obłudne powody tubylczej niedoli, dodatkowo obarczając Polaków, którzy przez ten czas stali się uosobieniem białego europejskiego imigranta, cudzymi grzechami, takimi jak żerowanie na zasiłkach socjalnych.

Zgoła innym przykładem są tutaj Niemcy. Z racji tego, że tamtejszy rynek pracy nie cierpiał na chroniczny niedobór siły roboczej (a we wschodnich landach panowało dość wysokie bezrobocie), Bundestag obawiając się napływu niewykwalfikowanych pracowników, walczył co sił o zamrożenie rynku pracy dla obywateli nowych państw członkowskich na 7 lat, czyli maksymalny okres jaki przewiduje unijne prawo. Niemcy, do spółki z braterską Austrią, były jedynymi państwami UE (jeszcze była Szwajcaria, ale ta jest poza UE), które skorzystały z maksymalnego okresu przejściowego.

Zatem, zapotrzebowanie na pracowników w jednym państwie i brak takiego zapotrzebowania w drugim stało się, poza językiem i względnie wysokimi zarobkami, głównym powodem, dla którego większość polskich emigrantów, zamiast do sąsiednich Niemiec wyruszyła do dalekiej Wielkiej Brytanii.

O ile uświadamianie Brytyjczyków z tymi prostymi i oczywistymi faktami może okazać się dość znużającym i karkołomnym zadaniem, o tyle brytyjska Polonia powinna być ich w pełni świadoma. Migracja obywateli wschodnio europejskich państw do Wielkiej Brytanii dała korzyści obopólne — my dostaliśmy możliwość pracy i lepsze perspektywy, oni wyrównanie niedoboru pracowników i tym samym utrzymanie wzrostu PKB na odpowiednim poziomie. Świadczą o tym wszelkie brytyjskie (i nie tylko) badania i statystyki. Gdyby nie ówczesne zapotrzebowanie na rynku pracy, Wielka Brytania przykładem innych państw skorzystałaby z okresu przejściowego, tym samym znacznie ograniczając napływ wschodnio-europejskich imigrantów i wynikające z tego implikacje.

Niepotrzebna pokora, unizoność czy kapitulancie w wypowiedziach tylko pogłębi mieszkańców Albionu w przekonaniu, że imigranci z Europy zalewają akurat Wyspy, tylko i wyłącznie ze swojej własnej inicjatywy. Wielu dumnych Brytyjczyków nie chce przyjąć do wiadomości tego, że europejscy imigranci „rozpychają się” na ich ziemi w głównej mierze dzięki (pozornie) wolnemu rynkowi i zasadom konkurencyjności, które ich przodkowie tak bardzo szerzyli przez ostatnie stulecia.

A jeżeli ktoś dalej uważa, że imigracja żywi się kosztem „autochtonów”? No cóż... Brytyjczycy nie sypią głów popiołem za imperializm, na którym to przecież zbudowali swoją (minioną już) potęgę i (równie przemijający) dobrobyt. Tak jak w XIX wieku ich przodkowie rościli sobie prawo do zasobów innych narodów, uważając je nieraz jako swoje, tak obecnie inne narody uważają (choć może nieświadomie), że mają prawo do korzystania z brytyjskich dobrodziejstw.

Co prawda Wielka Brytania jest wciąż bardzo otwarta na imigrację, jednak już przeciętny Brytyjczyk nie posiada ani żadnej wiedzy o swojej historii, ani tym bardziej poczucia winy za los milionów Afrykanów i Azjatów, nieludzko wykorzystywanych i mordowanych po to, by społeczeństwu białych panów żyło się lepiej. Handel narodami Wschodniej Europy, niczym wagonami ze zbożem, jakiego w 1945 roku w Jałcie dopuścił się Churchill do spółki ze Stalinem i Rooseveltem też nie stanowi dla nich żadnego problemu.

Na zakończenie warto poruszyć jeszcze jedną kwestię.

Według oficjalnych statystyk, Polacy stanowią na Wyspach Brytyjskich zdecydowanie największą grupę narodową bez brytyjskiego paszportu. Według stanu z końca 2015 roku w Wielkiej Brytanii mieszkało 916 tys. Polaków. Tak duża populacja potrzebuje prężnej organizacji o ogólnokrajowym zasięgu, która miałaby wystarczająco dużą siłę przebicia w brytyjskim mainstreamie medialno-polityczno-towarzyskim.

Takie przebicie, które pozwoliłoby z wymiernymi skutkami zadbać zarówno o dobre imię, jak i odpowiednią postawę Polaków w brytyjskich realiach. Jedyna ogólnokrajowa organizacja polonijna, powstała w 1946 roku Zjednoczenie Polskie w Wielkiej Brytanii, zajmuje się przede wszystkim kultywowaniem polskości, zaś sprawom bieżącym, dotyczącym również nowej fali polskiej emigracji oraz przyszłości rodaków poświęca już zdecydowanie mniej uwagi.

**Tomasz Badura**

Ma 32 lata, mieszka w Wielkiej Brytanii, pracuje na stanowisku programista-operator maszyn CNC. Posiada średnie wykształcenie, przez pewien czas studiował budownictwo

na Politechnice Opolskiej oraz marketing i zarządzanie w Bielsku-Białej.

[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 07-11-2016)

[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,10054) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,10054>)

Contents Copyright © 2000-2015 Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2015 Michał Przech

Właścicielem portalu Racjonalista.pl jest Fundacja Wolnej Myśli.

Autorem portalu jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tego portalu i jakiegokolwiek jego części.

Wszystkie elementy tego portalu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tego portalu oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tego portalu i nie korzystać z jego zasobów.

Informacje zawarte na tym portalu przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów portalu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na portalu. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki prezentuje.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych portalu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do [redakcja@racjonalista.pl](mailto:redakcja@racjonalista.pl)